

## WŁADYSŁAW CZARNIECKI

---

Plut. Władysław Czarniecki, 49 lat, urzędnik państwowy, żonaty.

---

Wzięty do niewoli 17 września 1939 r. pod Trembowłą, przywieziony do obozu jeńców w Tiotkino [Tetkino], kurskaja obłast. Były to baraki przeznaczone dla pracowników przy kopaniu torfu. Przewidziane w najlepszym razie dla 300 ludzi, a nas zgrupowano w liczbie ok. czterech tysięcy jeńców. Baraki nędzne, zimne, spać trzeba było na gołej ziemi (gdy zabierano mnie do niewoli, zabrano mi całe oporządzenie i ekwipunek oprócz tego, co miałem na sobie).

W obozie tym byłem cztery tygodnie – do czasu, kiedy kłamstwem, obiecując nam wysłanie do kraju, wysłali nas do Krzywego Rogu do pracy w kopalni rudy żelaznej (szachta 1 Maja).

Warunki higieniczne w obozie Tiotkino [Tetkino]: ludzie [byli] tak zgrupowani i [panowała] taka ciasnota, [że] bez dostatecznej ilości wody o praniu bielizny nie było mowy – brakowało mydła, tego niezbędnego środka przy praniu bielizny. Choroby: biegunka. W obozie jeńców większość [stanowili] Polacy.

W obozie jeńców Krzywy Róg [panowały] warunki cokolwiek lepsze już z tego względu, że tam byliśmy przeznaczeni do pracy i to do pracy ciężkiej, gdzie już chcieli ująć nas różnymi obietnicami. Zmienili się w stosunku do nas, nazywając nas *towariszi*. W obozie Tiotkino [Tetkino] otrzymywaliśmy po 400 g niewypieczonego chleba, raczej gliny, [oraz] lichą zupę raz dziennie w bardzo skromnej ilości.

W Krzywym Rogu warunki mieszkaniowe [były] znacznie lepsze, jedzenie możliwe: chleba [dostawaliśmy] po 900 g dziennie, lecz praca [była] obowiązkowa i to z wypracowaniem przewidzianej normy – ciężkiej normy, której sami nigdy nie wyrabiali. Ich w 200 i 300 proc. wyrabiane normy są to kruczki pracy i obliczeń.

Będąc w Krzywym Rogu i ciężko pracując jako jeńcy, którzy nie wyrabiali norm, nie otrzymywaliśmy zapłaty, lecz pracowaliśmy ciężko bez żadnego wynagrodzenia, wobec czego sprzedawaliśmy posiadane rzeczy, jak zegarki, koce, płaszcze i in. Praca ciężka, bez jakiegokolwiek wynagrodzenia, zniechęcała nas, wobec czego ludzie nasi jak mogli, tak uciekali z pracy lub też w ogóle nie wychodzili do pracy, tak że na 275 jeńców zgrupowanych przy *szachcie* 1 Maja wychodziło do pracy do stu jeńców.

Zaczęły się represje, przyszli do obozu NKWD-ziści, którzy nas straszili. My tłumaczyliśmy się ciężką pracą, brakiem sił i tym, co rzeczywiście było – brakiem odzieży i obuwia, na co NKWD odpowiadało, pokazując swoje ubranie, że dla proletariackiego kraju wszyscy proletariusze winni pracować, bez względu na to, czy mają ubranie, buty, czy też ich nie mają. Dla proletariackiego kraju nie będzie pracować tylko kontrrewolucjonista, *pomieszczczyk* lub inny pan.

Znowu [miały miejsce] represje i wysyłanie do karnego baraku, jakim był barak nr 5 na *szachcie* Kirowa. Wysłani: chor. Józef Wójtowicz, pchor. plut. Antoni Janczak, pchor. kpr. Henryk Krawczyk, kpr. Bronisław Sawczyk z Korpusu Ochrony Pogranicza i in.

Tym, którzy chodzili do pracy, dawali zaliczkę: pięć rubli dziennie na wyżywienie i przy obliczaniu płacili różnicę, lecz tej różnicy przeważnie nikt nie otrzymywał, gdyż i tych pięciu rubli [nikt] nie wyrabiał.

Znów zsyłano do baraku nr 5 i przysłano konfidenta NKWD, ukraińskiego Żyda, prowokatora z Krzywego Rogu, Sokołowskiego, który różnymi sposobami szukał okazji, prowokował nas, aby jak najwięcej wysłać do 5. baraku.

Tak było do 15 maja 1940 r. Z tym dniem rozdzielili obóz na dwie partie: jedną – [złożoną z osób pochodzących] z terenów okupowanych przez Rosję – wysłali na te tereny do pracy; drugą – [złożoną z osób pochodzących] z terenów okupowanych przez Niemców – wysłali do 5. baraku. Tam dopiero można [było] widzieć draństwa NKWD, [które] w swoisty sposób potrafiło karmić ludzi tak, że ci – głodni – rzucali się nawet na karabiny maszynowe. Lecz [NKWD-zistów] to nie wzruszało i wysłali cały 5. barak na Północ, do pracy przy budowie magistrali kolei żelaznej Kotłas–Kozwa.

[Byłem] w obozie jeńców na Północy, było nas 450 w 14. *kolonii*, 4. *oddzielenia*. Tam już bez *wyrobotki* nie [dostawaliśmy] jedzenia. Normy na torfie: pięć metrów sześciennych z odwózką

taczką do stu metrów. Za wyrobienie stu procent [otrzymywaliśmy] na cały dzień 900 g chleba [i] litr jałowej zupy, na kolację pół litra kaszy na gęsto, na śniadanie pół litra zupy, na obiad pół litra zupy. Mięso i okraszony obiad to marzenie, od czasu do czasu dali nam rybę.

Biada słabemu, jak mu silniejszy nie pomógł, lecz i tutaj pomocy jeden drugiemu [nieczytelne]. Był tylko jeden wypadek śmierci i to brygadzysty, który był chory na zapalenie [nieczytelne] i mimo zwolnienia przez lekarza chodził do pracy, nie chcąc utracić stanowiska. Po odesłaniu do szpitala wkrótce zmarł.

O pomocy lekarskiej trudno coś powiedzieć, bo takiej nie było. Pełnił tę funkcję sanitariusz z odpowiednią praktyką. Kto miał gorączkę, tego do pracy nie posyłano, a taki bez gorączki mógł umrzeć w pracy – to ich nie obchodziło. Do szpitala wysyłali podejrzanych o zakaźną chorobę lub też bardzo poważnie chorych.

Korespondencja z krajem [była] bardzo utrudniona. Ilość listów pisanych do kraju – cały stos. Z kraju otrzymywaliśmy [ich] bardzo mało.

W obozach w Krzywym Rogu, Tiotkino i na Północy NKWD nas nie badało, jedynie tylko przymawiali naszej narodowości i czuliśmy, że narodu naszego bardzo nienawidzą.

Zwolniony zostałem po amnestii ogłoszonej Polakom po podpisaniu umowy polsko-bolszewickiej przez Naczelnego Wodza. Amnestia zastała mnie w obozie Wiaźniki [?] iwanowskiej *obłasti*. W tymże obozie zostałem zarejestrowany jako plutonowy rezerwy i po przewiezieniu do Tatiszczewa zostałem wcielony do Ośrodka Zapasowego 5 Dywizji Piechoty.

Miejsce postoju, 3 marca 1943 r.